

mne podmuchy poziomego, głupiego rozumu zdmuchnąć mogą i ten ledwo tlejący się płomyk piękna w życiu, że chciałbym choćby trochę protestu z mej strony złożyć.

Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku i poważania. Przesyłając pozdrowienie wszystkim w uniwersytecie, pozostaję szczerze przyjazny.

Józef Piłsudski.

ZEZNANIA W PROCESIE PORUCZNIKA BŁOŃSKIEGO

(21 marca 1924 r.)

Z rozkazu ówczesnego szefa Sztabu Generalnego, generała Stanisława Hallera, została wytoczona sprawa sądowa porucznikowi Błońskiemu, referentowi II Oddziału Sztabu Generalnego, za złożenie fałszywego meldunku władzy przełożonej, między innymi o tym, że jego przełożony w II Oddziale, major Pieczonka, polecił mu w październiku 1923 r. inwigilować Piłsudskiego, zwerbować do tego zaufanych ludzi i że proponował mu na tę akcję dać natychmiast pieniądze.

Sprawa ta nabrała dużego rozgłosu, wiązała się bowiem z istotnym stosunkiem będącego wówczas u władzy rządu Witosa, szczególnie zaś ministra spraw wojskowych, generała Szeptyckiego, do osoby Piłsudskiego.

Rozprawa rozpoczęła się w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie dnia 18 marca 1924 r. Przewodniczył pułkownik Daniec, oskarżenie wnosił prokurator major Rumiński, bronił oskarżonego adwokat Paschalski.

W czwartym dniu rozprawy, 21 marca, składał zeznania jako świadek Piłsudski, dla stwierdzenia, że był inwigilowany. Tegoż dnia odroczone rozprawę dla rozszerzenia śledztwa i przesłuchania przez prokuratora nowych świadków. Dnia 19 listopada 1924 r. — po przeprowadzeniu dodatkowego śledztwa — zostało postępowanie karne przeciw porucznikowi Błońskiemu umorzone na skutek cofnięcia oskarżenia przez prokuratorę wojskową. Tym samym prokurator uznawał fakt zarządzenia inwigilacji Piłsudskiego przez oficerów II Oddziału Sztabu Generalnego.

Zeznania niżej przytoczone podajemy według sprawozdania dziennikarskiego z tego procesu, podanego w «Kurierze Porannym» z dnia 22 marca 1924 r.

Po wejściu na salę Marszałka Piłsudskiego, przewodniczący zwrócił się do niego: — Panie Marszałku! Porucznik Błoński oskarżony jest o to, że przed władzami swoimi złożył

meldunek rzekomo fałszywy tej treści, że major Pieczonka, oficer oddziału II, polecił mu przeprowadzenie inwigilacji Pana Marszałka. Obrona por. Błońskiego wezwała Pana Marszałka na świadka w tym celu, żeby Pan Marszałek był łaskaw wyjaśnić, jaka była wówczas polityka i stosunek do Pana Marszałka i czy taka inwigilacja była możliwa. Co Pan Marszałek w ogóle o tej sprawie może powiedzieć?

Marszałek Piłsudski: — Proszę powtórzyć pytanie.

Przewodniczący: — Obrona por. Błońskiego powołała Pana Marszałka na tezę dowodową, że wtedy, kiedy miało miejsce rzekome przestępstwo por. Błońskiego, t. j. jesienią 1923 r., stosunek Pana Marszałka do pewnych sfer był tego rodzaju, że Pan Marszałek pozostawał pod ścisłą opieką i kontrolą pewnych czynników państwowych.

Marszałek Piłsudski: — W tym okresie — pan mówi o raporcie — nie mogę stwierdzić dokładnie, w jaki sposób i od kogo, czy od p. por. Błońskiego, czy od kogoś z jego znajomych, otrzymałem kopię tego raportu. W tym czasie, muszę stwierdzić, że istotnie byłem inwigilowany, o ile to pojęcie inwigilacji oznacza obserwację mojej osoby, zarówno w Sulejówku, gdzie mieszkałem, jak też moje wprawne oko, które mam wyrobione z przeszłych doświadczeń, stwierdzało to i w innych miejscach. Natomiast inwigilacja w Sulejówku była tak widoczna, jak to może być widoczne na wsi, gdzie wszyscy sąsiedzi zwracali mi na to uwagę. Sam fakt inwigilacji był dla mnie widoczny.

Pan pytał mnie o motywy i z czyjej to było strony?

Przewodniczący: — W ogóle o wyjaśnienie tego na tle tych stosunków, jakie były wtedy.

Marszałek Piłsudski: — Wtedy panowały w naszym państwie dziwaczne warunki. Dziwaczność polegała na tym, że wszyscy wszędzie mówili o jakichś zamachach stanu. Warszawa była w specjalnych warunkach. Wyglądało niejedno, jak przygotowanie do jakiejś rewolucji i kontrrewolucji zamachu stanu. Sprowadzono specjalne wojska, które były wybrane, które miały pilnować takiego czy innego porządku. Sprawa wyglądała nawet tak, że wyznaczano nawet terminy takich czy innych zaburzeń, takich czy innych zamachów stanu.

Więc w tym czasie co do mnie, jeśli idzie o przypuszczenie, gdyż w pewnych danych po temu nie mam, — jeśli idzie o przypuszczenie, to gdybym mógł określić jako szanse, to powiedziałbym, że osiemdziesiąt na sto było szans na to, że byłem obserwowany z polecenia panów z rządu. Takie były moje

przypuszczenia. Czy do tego były jakie inne dodatki, t. zn. dobrowolne pod tym względem szpiegowanie i dobrowolna obserwacja mojej osoby, to trudno mi stwierdzić.

Te rzeczy ja odczuwałem w życiu moim bardzo często i bardzo długo, naprzód w Rosji, kiedy byłem czynnym, jako człowiek, występujący przeciwko rządowi rosyjskiemu; w Austrii i Galicji panowie «szpektorowie»¹⁾ obserwowali mnie bardzo pilnie. Podczas okupacji Beseler obserwował mnie bardzo łaskawie — miałem więc pod tym względem bardzo wyrobione oko.

Natomiast w państwie polskim, niestety, muszę skonstatować, że w okresie, kiedy wychodziłem z Belwederu, jako Naczelnik Państwa, obserwowano mnie bardzo dokładnie, prawdopodobnie z tych grup, które zabiły Prezydenta, mego przyjaciela, Gabriela Narutowicza. Czy tu dodatki były z rządowych sfer, tego skonstatować nie mogę. Natomiast podam dla potwierdzenia tego to, że miałem inwigilację telefoniczną, że jedna stacja rembertowska, która była połączona z moim mieszkaniem, miała nakaz podsłuchiwania. Ta inwigilacja była bardzo staranna w tym właśnie okresie, o który obronie chodzi.

Przewodniczący: — Czy Pan Marszałek nie wiedział, że byli pewni ludzie, przeznaczeni do strzeżenia Pana Marszałka?

Marszałek Piłsudski: — Skonstatowałem rzecz jedną, że trzech ludzie zgłosili się do mnie i przedstawili się, że są przeznaczeni do strzeżenia mnie. Była tam jedna z wybitnych osób w administracji państwowej, która właśnie w tym celu przysłała tych trzech panów.

Mecenas Paschalski: — Ośmielam się przedłożyć Panu Marszałkowi zapytanie, czy nie zachodziła w stosunkach Pana Marszałka do p. gen. Szeptyckiego²⁾ okoliczność, któraby usprawiedliwiła i wyjaśniła poza ogólnym charakterem politycznym rządu Witosa potrzebę nakazu inwigilacyjnego?

Marszałek Piłsudski: — Osobiste stosunki moje z p. gen. Szeptyckim nie należały do najlepszych. I jeżeli panu idzie o skonstatowanie, czy ja osobiście to przypuszczałem — to tak.

Mecenas Paschalski: — W tych stosunkach czy to jest pierwszy wypadek, że p. gen. Szeptycki w tej czy innej formie, t. zn., że za jego rozkazem Pan Marszałek był inwigilowany?

Marszałek Piłsudski: — Gen. Szeptycki był generał-guber-

¹⁾ Pogardliwe określenie na inspektorów policji austriackiej.

²⁾ Gen. Szeptycki był w drugim rządzie Witosa Ministrem Spraw Wojskowych (od 13. VI. 1923 do 5. XI. 1923 r.).

natorem w Lublinie ¹⁾, a wtedy byłem na pewno inwigilowany i oczywiście to nie mogło być bez jego wiadomości. Należało to wówczas do służby państw okupacyjnych.

Mecenas Paschalski: — Czy Pan Marszałek nie przypomina sobie wypadku, gdy jednego z członków Pana warty próbowano zrewidować, gdy miał wyjechać do mjr. Switalskiego?

Marszałek Piłsudski: — Słyszałem o tym. Jeden z podoficerów meldował mi o tym, ale dokładnie sobie tego nie przypominam. Wiem tylko, że coś podobnego było.

Mecenas Paschalski: — Panie Marszałku, w jakim czasie otrzymał Pan wiadomość o podsłuchu telefonicznym? Zdaje się, że podsłuch telefoniczny był w ręku władz wojskowych?

Marszałek Piłsudski: — Zdaje się, że się pan myli. Podsłuch telefoniczny jest w Polsce bardzo rozpowszechniony. Już w czasie mojego urzędowania w Polsce na najwyższych stanowiskach ten podsłuch był stosowany.

Mecenas Paschalski: — Do jakiego czasu odnosi się zawiadomienie o podsłuchiowaniu w Sulejówku?

Marszałek Piłsudski: — Mam wrażenie, że to było w początkach października. Ja to łączę z okresem, kiedy rząd ówczesny zachwiał się. To było przed wyjściem p. Głębińskiego ²⁾ i p. Seydy ³⁾ z gabinetu, w okresie wielkiego zamętu w Warszawie.

Mecenas Paschalski: — Ze słów P. Marszałka wywnioskowałem, że P. Marszałek został zawiadomiony przez posterunek w Rembertowie o podsłuchu telefonicznym?

Marszałek Piłsudski: — Tego nie mogę z całą ścisłością powiedzieć, bo w tym czasie mnóstwo osób mnie o różnych rzeczach ostrzegało i o różnych rzeczach mi komunikowało. O ile chodzi o te rzeczy, mój stan psychiczny był zubożniały — nic sobie z tego wszystkiego nie robiłem. Obecnie nie mogę skonstatować kto, kiedy i o czym mnie zawiadamiał.

Mecenas Paschalski: — P. Marszałek kwestię swojej inwigilacji połączył z nastrojami ówczesnego rządu. P. Marszałek był łaskaw podkreślić, że były to nastroje daleko idących obaw. Czy P. Marszałek, nie mógłby nam dać jakiego drobnego przykładu, któryby te obawy w formie daleko idących posunięć precyzował?

¹⁾ Gen. Stanisław Szeptycki był w r. 1917 generał-gubernatorem ziem okupowanych przez Austrię w b. Kongresówce.

²⁾ Stanisław Głębiński był ministrem oświaty od dn. 28. V. 1923 do dn. 27. X. 1923 r.

³⁾ Marian Seyda był ministrem Spraw Zagran. od dn. 28. V. 1923 do dn. 27. X. 1923 r.

Marszałek Piłsudski: — Taką rzeczą było, np., ściąganie do Warszawy różnych wojsk, specjalnie dobieranych. To jest rzecz, o której ludzie, znający sposób rządzenia, — a ja należę do nich — wiedzą, że to jest rzecz wyjątkowa, która codziennie się nie dzieje. Nie przetrzuca się wojska z różnych stron i nie ponosi się dużych kosztów tak sobie, dla zabawki. To jest jedno. Po drugie, jeżeli chodzi o fakty, mnie się zdaje, że każdy mieszkaniec Warszawy słyszał chyba o wyznaczanych terminach różnych zamachów stanu. Wątpię, czy ktokolwiek w Warszawie o tym nie wiedział.

Wreszcie, jeżeli chodzi o władze wojskowe, to znam taki wypadek, że minister spraw wojskowych nie nocował w domu, ale w kordegardzie na placu Saskim, oczywiście nie bez pewnego powodu ¹⁾). Te wszystkie rzeczy były bardzo szeroko komentowane, wszędzie mówiono o zamachu stanu.

Mecenas Paschalski: — Czy P. Marszałkowi nie wiadomo, czy osoba, która Pana zawiadomiła o podsłuchu telefonicznym, była osobą cywilną czy wojskową?

Marszałek Piłsudski: — Wojskową.

Mecenas Paschalski: — Czy P. Marszałek przypomina sobie dzień swojego aresztowania przed wywiezieniem do Magdeburga?

Marszałek Piłsudski: — To było 22-go lipca.

Mecenas Paschalski: — P. Marszałek został aresztowany w nocy. Czy w przeddzień nie widział P. Marszałek gen. Szeptyckiego?

Marszałek Piłsudski: — Pan zapewne słyszał o moim opowiadaniu. W przeddzień spotkałem gen. Szeptyckiego, jadącego w stronę Belwederu.

Mecenas Paschalski stwierdza, że w Belwederze mieszkał wówczas Beseler.

Prokurator: — Chciałbym jedno pytanie zadać, czy Pan Marszałek przypomina sobie nazwisko tego wojskowego, który zawiadomił o nakazaniu inwigilacji przez podsłuch telefoniczny w Rembertowie?

Marszałek Piłsudski: — Powtarzam, że nie byłbym w stanie tego powiedzieć. Wtedy mnie ostrzegano prawie codziennie o różnych rzeczach i nie przywiązywałem do tego znaczenia, i szczegółów nie pamiętam. Zresztą człowiek, obeznany z tymi rzeczami, biorąc słuchawkę może sam skonstatować, że jest podsłuch telefoniczny.

¹⁾ Aluzja do faktu, że gen. Szeptycki w 1923 r. pod wpływem pogłosek o gotującym się rzekomo zamachu stanu nocował raz jeden w Komendzie Miasta.

Przewodniczący: — Czy P. Marszałek ma jeszcze co do powiedzenia w sprawie stosunku do pewnych osobistości wyżej położonych, któryby uzasadniał przypuszczenie, iż nieufność tych osób szła tak daleko, że aż potrzebę inwigilacji uzasadniała?

Marszałek Piłsudski: — Wprowadza mnie pan w nadzwyczajną trudność określenia sytuacji, gdyż tyczy się to spraw politycznych, które się datują od dawna i które są swego rodzaju tłem politycznym życia politycznego naszego kraju i należą do historii. Ja osobiście odnosiłem się bardzo niechętnie do pewnych jednostek, które wchodziły w skład rządu, i to motywowałem, wychodząc z wojska, w moim przemówieniu w tzw. «Sali Malinowej» ¹⁾ w Bristolu, tu, w Warszawie, kiedy mówiłem, że nie jestem w stanie służyć w wojsku ze względu na stosunek niektórych panów, będących w rządzie, do sprawy zamordowania Prezydenta, mego przyjaciela.

¹⁾ Por. t. VI, str. 24 i nast.